

NUMER 34.



KWARTAŁ III

MOTYL

w PIĄTEK dnia 31. Października 1828. roku.

MAŁGORZATA ZEMBOCKA.

Powieść osnowy historycznej.

Ze wszystkich rodzajów szczęścia, życie domowe z osobą godną wzajemnej miłości i szacunku, z lubą towarzyszką wesela i smutku, jest największym, najmilszym najpożądniejszym. Zaiste zgodność sposobu myślenia, uczuć i godność postępowania, zniesienie łagodne słabości kochanej osoby, w każdej dobie rada, pociecha i wsparcie, oto są najchlubniejsze owoce stanu iaki po wszystkie wieki mniej lub więcej szanowano, któremu iednakże dopiero wydoskonalona i czysta moralność chrześcijańskiej religji szanowną ważność nadała. Nie będziemy tu rozbiierać iak dalece prawa świeckie zewnętrzzną formę uświętniły lub uświę-

tnić mogą ten związek: to tylko powiemy że starożytność która w nim zmysłowość prawie miała na celu, nie podaie nam tyle szlache-tnych przykładów cnot małżeńskich i heroizmu, który z nich bierze początek, ile czasy w któ-rych święta nauka odkupiciela świata przez usta pośredników między niebem i ziemią, te szanowne śluby stałą przysięgą związała. Ie-dnym z przykładów mogących poprzeć zdanie to, xięgą dzieiów późniejszych stwierdzone nie-chaj będzie heroiczna stałość Małgorzaty Zem-bockiej.

Za Bolesława II. przezwanego śmiałym żył nieiaki Mikołaj z Zembocina we wsi dziedzicznej tego nazwiska o milę od Proszowic niegdyś w Małéj Polsce a dziś w Województwie Krakow-skiém będącej. Ten za radą sędziwego ojca i matki podeszłej, zaślubił sobie rzadkiej pod-ówczas piękności Małgorzatę herbu Strzemięń-czyk, której szanownego nazwiska, dzieiopiso-wie nasi z wielką dokładnością o szyku boiów i innych mniej ważnych dla ludzkości rzeczach prawiący, z żalem i szkodą potomnych docho-wać zaniedbali. Kilka lat młodzi małżonkowie przepędzili w tkliwej miłości w zgodzie uprzej-mej wzajemnie sobą zaięci, kochani od wszy-stkich, będąc dla innych wzorem słodkiego po-życia, szczęściem dla siebie a iedyną pociechą dla rodziców których im niebo zdrowiem i czer-stwością darzyło. Ci zaś zbowiązali sobie dzie-ci aby ich nieopuszczały do śmierci, zwłaszcza że Mikołaj był iedynakiem i dziedzicem pię-knych włości Zembocina. Otoczeni szanowném i gościnném sąsiedztwem, lubili iednak częściej przestawać na własném towarzystwie w którem

z przykładną żyjąc wzajemnością i wdziękiem obcowania, niewyczerpane źródło zabawy i słodczy mieli. Stąd cała okolica nazywała ich wzorem familijnego pożycia.

Podeszły w latach ojciec Mikołaja był obywatelem nieskażonej poczciwości i powszechnego szacunku nabytego walecznością w młodszych latach, a później przez miłość kraju, dobroczynność i miłe każdego ujęcie. Z młodzieńczym prawie zapałem kochał swoją małżonkę a ta poważna niewiasta, od syna tkliwie kochana, wielbiona od sąsiadów, od poddanych matką nazywana, ciągle mężowi swemu okazywała ujmującą miłość, przywiązanie i skromną uległość. Nigdy na ich twarzach nie widziano poważnej oziębłości, skutku wygaszonych i winą nierozważnej młodości przytępionych uczuć słodkiego wzruszenia; wesołość ożywiała ich oczy i serca, ogień żywości okraszał ich zajmujące rozmowy i zdawało się że im sprawiedliwe nieba w nagrodę cnot i przykładnego życia, wszelki ciężar starości odjęły, aby się stali dowodem, że młodość przepędzona chwalebnie, wiedzie za sobą kwitnącą i niczem nieprzykrą sędziwość.

Takie wzory mając przed oczyma, młode małżeństwo którego uczuciami wybor kierował, któremu pierwsze lata w domu cnotliwych upłynęły rodziców, postępowało na drodze staropolskiej prawości. Mikołaja bez lubej Małgorzaty, Małgorzaty bez drogiego i jej Mikołaja nigdzie nie widziano, a gdy konieczność ze smutkiem obojga, rozłączyła ich na czas niedłgi wtedy Małgosia, (tak ją bowiem w starożytniej prostocie nazywał Mikołaj) na krok nie opuści-

ła sędziwych męża rodziców; już pomagała im w gospodarstwie, już bawiła oboje czytaniem książek iakie na ówczas w niewielkiej liczbie i to nabożnej treści miewano po domach ślacheckich.

W tém Ruscy Xiążęta synowie Włodzimierza Wielkiego wypędzają z Państwa Izasława brata swego, któremu w podziale dostał się Kiiów w bogactwa zamożny i ludny. Skrzywdzony Izasław niepróżno błaga o pomoc walecznego Króla Bohatyrza. Skoro wieść o wyprawie na Kiiów rozeszła się w Polsce, ochocza młodzież dobrowolnie się zbiera pod Bolesława chorągwie. Mikołaj który dotąd spokojnie trudnił się domowymi sprawami, poczuł w sobie ducha rycerskiego i sądził, że nietylko majątku ojca, ale i sławy jego dziedzicem być powinien. Już on dawniej towarzyszył młodemu Królowi na wojnie przeciw Morawcom i Prussom, hełm i zbroia które nad jego łóżem iako najmiłsza pamiątka męztwa w komnacie wisiały, były dla niego najwymowniejszem wezwaniem aby stawał w bratnich szeregach; zdawało mu się że we dnie i w nocy brzmią hasłem walecznych; do broni! do broni!.. Niepokojność jego nie uszła bacznosci Małgorzaty: „Drogi Mikołaju, rzekła czule i łagodnie, ty ukrywasz przedemną wielkie zamiary, oko twoje nieśmiałe czasem, ustrzega się spotkać przenikliwą zrzenicę kochającej i kochanej małżonki. Powiedz i odkryj przyczynę. To serce dla ciebie iedynie białe podzieli z tobą troski i smutek.”

Długo wahał się Mikołaj, nareszcie zniewolony uwagami obecnych rodziców i żony

tak iéj z boiaźnią swoją tajemnicę odkrywa. „Kochana Małgorzato! dawno mi serce wyrzucało tę samotność myśli, ale raz się odważywszy na utaienie zamiaru chociaż wiele cierpiełem, troskliwie strzegłem się wydadź. Oto król i ojczyzna wzywa na pole sławy. Tysiące rycerzy biegnie dobiiać się laurów: opuszczają ojców i matki, żony i dzieci, aby powiększyć chwałę spólnej matki ojczyzny. Iaż to ieden mówiłem do siebie, nieczuły na chlubę wawrzynów i odgłosy nieśmiertelnej sławy nie opuszczę domowego zacisza, i stanę się godnym wyrzutów iako wyrodny Polak; ia nie powrócę na łono lubéj żony i rodziców z pełnością chwały rycérskiej i dzieł wielkich pamiątką? Takie myśli zajmowały dotąd niepewny mój umysł. Tyś przerwała moje milczenie. To mam za wroźbę szczęśliwego skutku wyprawy. Ty sama rozwiązałaś mi usta, a przez ciebie tak iest, nie wątpię, przez ciebie mówiła spólna ojczyzna. Rodzice kochani! dajcie mi wasze błogostawieństwo a ty Małgorzato, ty najpierwsza, uściśnij prawego syna ojczyzny i pożegnaj go w nadziei że powróci do ciebie godniejszy twoiéj miłości, bo ią na ołtarzu chwały naddziadów laurami uwiecznił.” Iakież były wtedy słowa ojca Mikołaiia Matki i żony? Czy zakłęciem i łzami starali się go odwieść od zamiaru. Nie, bo duch rycerstwa był ieszcze iskrą ożywiającą dawnych polaków; on iako pierwotna istota wchodził w skład ich życia, rozradzał w nich wielkie uczucia i w ogóle nawet unosił często za daleko woienny zapach ojców naszych, zwyczajem całej prawie owoczesnej Europy. A lubo u nas nigdy płéć piękna nie miała swoich rycerzy w ścisłem

znaczeniu tego wyrazu, i nigdy dla niej wdzięków przygód nie szukano, zawsze iednak bohater który za ojczyznę blizny odnosił, był miły dla Polek choćby miłości najpożądańsze nadzieie wróżył wiek iego. Tak nawet sędziwy Chodkiewicz na krótko przed zgonem poślubił sobie młodą i nadobną Annę Xiężniczkę z Ostroga. — Skoro nadeszła smutna rozstania się chwila, od stóp do głów uzbroiony Mikołaj staie przed lubą i rodzicami. Ściśnienie serca więzi mu głos w piersiach, poruszone usta iakoby ścięciem krwi rażone nic mówić nie mogą. Wreszcie te słowa przerywane wydaia: „Najdroższa żegnam cię odbierz i daj mi tkliwe uściśnienie... W boiach pomiędzy gradem pocisków imie i pamięć twoia będzie dla mnie tarczą i hasłem zwycięstwa... Bóg i sprawa dobra!... miej ze mną nie wzruszoną niczem otuchę... Niech sława i potęga naszego Monarchy będzie dla ciebie pewną rękojmią moiego powrotu a pociechy twoiej”... Uściśnęli się czule kilka razy a płacz nie dał przemówić Małgorzacie. — Kiedy tak w rzewném objęciu zostaią, łzami zalany ojciec Mikołaiia w ten sposób do syna za siebie i matkę przemawia. „Mikołaiu widzę że Bóg natchnął cię świętym zapalem. Z błogosławieństwem ojcowskiem śpiesz między ziomków szeregi. Niech te łzy które są długiem natury, któremi zlewam twoie oblicze najdroższy synu, będą dla ciebie upominkiem zachowującym pamięć sędziwego ojca i Matki. Niech to przecie nie osłabi twego ducha rycerskiego, męztwem iedynie możesz się zachować, sobie i ojczyźnie zjednać nieśmiertelną sławę. Na te blizny które za nią odniosłem, zaklinam cię, nieoszczędzaj dla niej krwi i twego męztwa,

a jeżeli los boiu, jeżeli Bóg łaskawy ocali dni twoje pośpiesz i zwyciężką ręką domknij powiek starca.... Na miłość żony, na łzy i boleści matki!.... Tu rozrzewnienie przerwało mu słowa, ucałował syna dał mu ostatnie uściśnienie znakiem krzyża Świętego przeżegnał w staroświeckiej tkliwej pobożności i uprowadził za sobą omdlałe niewiasty.

(Dokończenie w następującem Numerze.)

Początki miłości.

Co się gwałtownie w piersiach unosi?

Co się bez broni pokonać daie?

Co tak nadziei wonią się wznosi,

Że mu godzina chwilą się staie?

Co nas połącza chociaż z daleka?

Serce człowieka!

Wciąż tęskni, szuka, i raz znajduje

Tę, co dla niego wzajemność czuie;

Lecz co go wyda? przez co nie skryie?

Dla kogo serce iedynie biie.

Co zdradza święte dusz zjednoczenie?

Tkliwe spojrzenie!

Co iest, co smutek z naszego łona

Stara się mocą wytępić całą?

Co iest, co gorzką boleść pokona?

Co nam iest wiele, przytém zbyt mało?

Co nam rozkoszy źródłem się stanie?

Pocałowanie!

Co nas pobudza wzdychać za raiem
Poznania serca tchnącego wzajem?
Co nam jest źródłem słodkich katuszy?
Co rządzi w sercu, panuje w duszy?
Co w nas uczucie miłości budzi?

Natura ludzi!

D o n i é j

*Sonet na cmentarzu w B****

Tyś przytomną méj duszy, w owéj cichéj chwili
Kiedy Xiężyc z za boru martwe światła roni;
Myśl o tobie pociechą w krętéj życia toni.
Zawistny szczęściu ziemian, kiedy się los sili.

Ci co marzą w tych grobach także ludźmi byli,
Teraz brzoza płacząca, ich mogiły słoni;
Pod tąż brzozą wspomnienia, i moja myśl goni
I mnie tu dychać miło, marzyć ieszcze miléj.

Po cóż do mego losu wiążę losy cudze?
Kochanko! czemuż ciebie, moim smutkiem trudzę?
Szczęsny gdy w twoiem oku drogą Iżę obaczę;

Tyś pierwszą moją myślą kiedy się obudzę,
Tyś ostatnią gdy smutne oczy snem ułudzę,
Słodko płakać, gdy wiemy, że ktoś z nami płacze.—

N o c.

Iuż noc smętna ponure rozpostarła cienie
Milczy niemi pokryte całe przyrodzenie,
Lubym snem utulone iuż wszystko spoczywa
Najmniejszy szmer posępnej ciszy nie przerywa.
Wschód słońca na téj ziemi zbyt iuż niedaleki,
A moje dotąd ieszcze otwarte powieki.
W méj tylko tęsknej duszy pokój nie zakwita
Ach czyż dla mnie samego szczęśliwość ukryta;
Innym smutek i radość miesza się z kolei,
Ja nie wiem co to szczęście i nie znam nadziei.
Lecz możeż bydź to celem moiego istnienia,
Bym znał tylko sam smutek i same cierpienia.
Dobry Stwórca stworzenia pragnieź kaźni przecie?
Nie, kres naszej bytności nie iest na tym świecie:
Więc cierpieć iest w tém życiu okropna konieczność
Iest czas trwalszego szczęścia, iest bez granic wie-
czność.

Szukać szczęścia na świecie o mylne mniemanie!
Któż z ludzi, iam szczęśliwy, powiedzieć iest w stanie?
Lecz iesli my iedyną życia tego drogą
Możemy tam osiągnąć szczęśliwość tak drogą;
Iesli wiek ten koniecznym iest tu do przebycia,
Cierpieć nędzna istoto, oto hasło życia.

Aug. Kretowicz.

WARSZAWA.

Onegdaj Wacław zastaie Hrabinę przy sto-
liku poważnie słuchającą uwielbianego w War-

szawie śpiewu i jej ukochanego małżonka. Witając osobę przyodzianą w długi kaftan ponso-
wy szeroko białem bramowany, ledwie się do
kwadransa wstrzyma od zawołania. Dla Boga
co za maskarada! Bardzo modna i wygodna
odpowiada jej na jego zadziwienie. — Wygodna
może ale modna? Jeszcze w Żurnalach Pa-
ryzkich tej mody nie widział. — Alboż to tyl-
ko moda co nam Paryż daie — Przecież jakie
nazwisko tej elegancji — Kacafajka do usług
waszych. Przytomni tej rozmowie uznaliśmy
że axamitny szeroki kaftan oszyty gronostai-
mi lubo się nie w Paryżu rodził, dla wygody
swojej godzien wspomnienia w dziejach tego-
czesnych ubiorów.

Fulary mają tak wielkie powodzenie w Pa-
ryżu iż cukiernicy nie czekali Nowego Roku
do użycia ich na obwiianie cukierków. Przy
wetach wspaniałej biesiady rozdają cukierki
w woreczkach futeralikach i płatkach fularo-
wych.

Nowy gatunek cackowego *mobile perpe-*
tuum. Drut gibki na pniu iak huzdawka po-
przecznie położony ma dwie osoby na obu
swych końcach. Podstawek podpierający zakoń-
czony iest w górze sprężyną na której drut się
nieustannie chwieie.

Pokazują się kapelusze damskie których Rondo atłasowe a denko (Calotte) axamitne i nawzajem.

Najmodniejszy aparacik do pachnideł iest *huźdawka Rossyjska* w której korba winduie do góry cztery flaszeczki z pachnidłami pod rękę potrzebnymi.

A N E G D O T Y.

Osiadły w Polsce Niemiec wyszedł dnia iednego na targ i zamiast tuczego wieprza kupił prośną świnię: po kilku dniach wykarmu, woła rzeźnika i każe mu ją oprawić; iuż się do zatrudnienia gotował mistrz exekucji, gdy postrzegłszy piękne potomstwo na świat przychodzące, wraca do właściciela zwierza i przekłada mu że nie można zabijać maciory bo się prosi. Mało świadomy rzeźniczego serca gospodarz, sądząc iż się przywołany oprawca litością uwodził, rób coć każą, odpowie, mało się kto czego prosi? Po naoczném dopiero wyrozumieniu słowa *prosić się* wycofał swoje rozkazy.

„Pan Kozieł ziemianin Sandomierskiej ziemi będąc w Wiznie na Rocech (*) przy przyiacielu z którym, ani do gospody zsiadając wszystek dzień strawił, gdy się iuż było źmierzchło szedł sam, sług nieczekając do gospody swój której nie wiedział. Owa pytając się to tego to owe-

(*) Kadencja sądowa litewska.

go trafi na iakiegoś pachotka i mówi mu Towarzyszu, nie wiesz gdzie tu moja gospoda. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu, iam iest Kozieł. A pachotek zaraz, kiedyś Kozieł tedy w chlewie twa gospoda.”

Pewna matka biiąc swe dziecię, wołała. *A cicho bębnie, a cicho bębnie.* Na co iej rozsądniejszy ojciec odpowiedział, przestań bić w bęben, a ucichnie.

Pewien pacjent skarżył się przed doktorem że nie może ani siedzieć ani chodzić ani leżać. W takim razie rzecze Doktor niepozostaie WPanu, iedno kazać się powiesić.

U c i n k i.

Ile ma lat Lucyna pytasz mię mój lanie
Nie mogę twój uczynić zadość ciekawości.
Nigdy się w całym życiu nie trudnił mój Panie,
Badaniem starożytności.

Chcesz się żenić Pafnucy żądasz moiej rady,
Słuchaj więc co z uczuciem poradzę ci szczerem
Poco ci żony w domu, czy chcesz kłótni, zwady?
Ot, lepiej iak twój ojciec zostań kawalerem.

O wy coście męszczyznę z Motylem zrównały,
Ia wam słusznosc przyznaię Panie przyrodzenia
Bo z wami w porównaniu, wiem to z doświadczenia
Motyl iest ieszcze zbyt stały.

Iuż dwa tysiące ludzi dłoń jego zniszczyła
Tego męża musi być, iak Goljata siła.
Może iest iak Anteusz bohaterów wzorem
Samsonem Herkulesem, nie iest on doktorem:

Z postrzału kupidyna zaięła cię płocha
Rózia, co oprócz ciebie sześciu innych kocha:
Przyznać więc sam to zechcesz maiąc zmysły zdrowe
Że musisz być postrzelon nie w serce lecz w głowę.

Ah przyiaciele radbym się dowiedział,
Bo trzeba wam powiedzieć żem ciekawy troszki,
Który z nich głębię będzie w piekle siedział,
Czy ten co proch wynalazł czyli ten co proszki?

KRONIKA WYPADKOW

od dnia 22 do 28 Października włącznie.

Rossja. Wzięcie twierdzy Arda chan przez Gen. Bergmann. — Wysłanie ogrodnika Ridera do Kamczatki dla nauczzenia tamecznych mieszkańców sztuki ogrodniczej.

Ameryka. W Filadelfji 28. Sierpnia 8. osób konno wyiechało za miasto, w tém ukazała się chmura uderzyło kilka piorunów od których wszystkie 8 koni było uszkodzone a żaden z iezdców.

Anglja. Kapitan okrętowy angielski Manby wynalazł nowy sposób ratowania ludzi z rozbitego na morzu okrętu. Doświadczano tego sposobu w Havre. Zależy on prędkim i łatwym

związku między brzegiem i okrętem. Hak kotwiczny przywiązany do długiej liny wystrzela się z moździerza stosownego do kalibru okrętu. Wynalazca otrzymał złoty medal. — Meble pałacu Króla Angielskiego są wszystkie z drzewa *Róży*. Przed ogromną bramą stoi pomnik nieboszczyka Króla siedzącego na koniu: ten koń jest tak ogromny że wewnątrz jego może obiadować 12 osób.

Francja. Pod przewodnictwem Pana Marle utworzyło się towarzystwo mające na celu zbliżać pisownię języka francuzkiego do sposobu jakim się wyrazy wymawiają. I tak w pismach towarzystwa czytamy już, filozof, el, dezir, difficile, home. — Panna Sontag tyle ma podarunków od różnych osób, szczególnie odebranych w Londynie, że urządziła z nich w Paryżu licytację.

Hiszpanja. Wulkan się otwiera koło Gwaldaxara. Trzęsienie ziemi wiele szkód czynią w Murcji.

Portugalja. Margrabia Chaves ministrem na miejscu Hrabiego Cadaval. — Zamknięcie uniwersytetu mającego 2000 uczniów w Koimbra.

Turcja. Dnia 15 Września zatknięto uroczyscie w Stambule chorągiew Proroka; od stu lat przeszło Sułtan nie stawał na czele wojsk.

Włochy. Trzęsienie ziemi w Genui.

NOWE DZIEŁA.

Uczczenie pamięci Lipińskiego — Homilja Iana Pawła Woronicza dnia 21 Września miana — Nowa edycja Świątyni Sybilli w Krakowie — Powieść moralna z Salzmana Ludwik i Emilja zł. 6. gr. 20. — Zdania o tegoczesnym wojowaniu z niemieckiego zł. 10. — Tom ieden z dzieł Lorda Bajrona u Brzeziny — Drugi poszyt dzieła o Porządkach architektonicznych prez P. Marconi — Trzydzieści lat czyli życie Szulera — Tłómaczenie Baiek Dmitrjewa na ięzyk Polski przez Reutta w Petersburgu — Kalendarze Gospodarskie Pukszty, Gałęzowskiego i Drukarni Rządowej, rozmaite Kalendarzyki ścienne i damskie — Sposób nowy tani trwały i od ognia bezpieczny pokrywania domów wiejskich z niemieckiego zł. 1. gr. 15. — Nowowykryty sposób wypalania wódki z Ięczmienia niesłodowanego prez I. F. C. Mintz. zł. 3. — Pierwszy tom drugiej edycji Pustelnika z Krak. Przed. — Prenumerata na dzieło pod tytułem Kupiec tłómaczenia Karóla Silberstein. —

Tłómaczenie na ięzyk francuzki baiek Krasickiego przez Pana I. B. M. *de Vienne* 1828 w Paryżu. — Drugie wydanie francuzkiego tłómaczenia romansu Polskiego Iulja i Adolf. —

Zapowiedzenie Romansu Klotylda i Klodomir (oryginalny). Romansu W. Scotta pod tytułem Hetman Chester i Romansu Pretendenci przez Bronikowskiego.

Memoires du Prince de Ligne zł. 72. — Histoire de Murat par Legallois zł. 18. — Les Chaperons blancs par M^e Brai — Tableaux historiques par Klaproth zł. 190 — Les revers de

la Fortune par M^e de Loyac. — Principes de l'Etude comparative des langues.

Noty. Mazur wiejski na okrężne przez Seravallo u P. Magnus zł. 1. — Kotyljon z baletu Arsena na dwoje skrzypców przez P. Gallenberg zł. 1. gr. 15. — Dwa mazury na fortepian przez Myślickiego u Klukowskiego — Mazur Anglez i Galopada a la Giraffe przez H. Strasz zł. 1. — Nowa edycja Krakowiaków przez F. Mireckiego — Panorama obozu pod Powązkami u Dal Trozo zł. 12. — Portrety sławnych Polaków Naruszewicz, Czacki, Trembecki, Karpiński.

S Z A R A D A.

Las moim ojcem dusza nakształt pala
To światu służy to Boga wychwala;
Koł i baranek we mnie łącząc głosy
Ludzi za życia unoszą w niebiosy. *k: 80*

Znaczenie przeszłej Zagadki *Grad*.

Objaśnienie Ryciny. Kapelusz ryżowy włoski ozdobny kitkami i wstążkami. Suknia batystowa haftowana iedwabiem. Pełeryna organdynowa. Kapelusz ryżowy włoski, suknia z cotepali. Pantalony perkalowe kamasze dymkowe.

Pismo perjodyczne *Motyl* iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet. Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Województwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornój Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze pojedyncze nie sprzedają się.

w DRUKARNI RZĄDOWEJ NAPRZECIWKO DYREKCJI
i KANTORU GŁÓWNEGO LOTERJI.